

[Akceptuje](#)

W ramach naszej witryny stosujemy pliki cookies w celu świadczenia państwu usług na najwyższym poziomie, w tym w sposób dostosowany do indywidualnych potrzeb. Korzystanie z witryny bez zmiany ustawień dotyczących cookies oznacza, że będą one zamieszczone w Państwa urządzeniu końcowym. Możecie Państwo dokonać w każdym czasie zmiany ustawień dotyczących cookies. Więcej szczegółów w naszej [Polityce Prywatności](#)

[Portal](#) [Informacje](#) [Katalog firm](#) [Praca](#) [Szkolenia](#) [Wydarzenia](#) [Porównania międzylaboratoryjne](#)
[Kontakt](#)



[Laboratoria](#)
[.net](#)
[Innowacje](#)
[Nauka](#)
[Technologie](#)

[Logowanie](#) [Rejestracja](#) [pl](#)

Newsletter

[zapisz się](#)



[Strona główna](#) > [Ciekawostki](#)

Korupcja: mały przegrywa!

Rynek diagnostyczny staje się coraz bardziej atrakcyjny dla biznesu. Zwłaszcza że nowe zasady kontraktowania usług w podstawowej opiece zdrowotnej obligują lekarzy do przeznaczania 10% stawki kapitałowej na badania diagnostyczne. Można założyć, że połowę tej kwoty lekarze poz przeznaczą na badania laboratoryjne. Jeśli pomnożymy ją przez liczbę ubezpieczonych, da to brutto ponad 30 mln zł miesięcznie. A są to tylko pieniądze z badań zlecanych przez lekarzy poz. Na badania kierują zaś także specjaliści, lekarze medycyny pracy, szpitale. Część pacjentów robi je również na własne życzenie.

Na polskim rynku diagnostycznym działa już kilka dużych firm zagranicznych, które zamierzają przejąć nad nim całkowitą kontrolę. Aby to osiągnąć, niektóre łamią prawo i zasady etyki biznesu.

Duży może więcej

Chcąc zachować anonimowość diagnostka (dane znane redakcji) ze łzami w oczach opowiada, jak jedna z takich firm pozbawiła ją pracy i dorobku życia. Kiedy to wspomina, trzęsą się jej ręce.

W latach osiemdziesiątych zajmowała się wdrażaniem zestawów izotopowych w diagnostyce,

pracując w Instytucie Badań Jądrowych w Świerku. Siedem lat temu Instytut zakupił od jednego z dużych koncernów sprzęt do badań diagnostycznych.

- Za każdym razem, kiedy przedstawiciele firmy przyjeżdżali w związku z awarią urządzenia, dopytywali się, ilu mamy klientów i przyglądali, jak wszystko u nas działa - wspomina. Z usług laboratorium Instytutu korzystało w 2000 r. ponad 300 zozów, a obrót miesięczny wynosił ok. 300 tys. zł. Półtora roku później prokurenci koncernu otworzyli podobne laboratorium w Krakowie.

W tym czasie laboratorium przy Instytucie zaczęto prywatyzować. Koncern zaproponował spółkę. Diagnostka, zagrożona utratą pracy, zamierzała zorganizować prywatne laboratorium, była więc propozycją zainteresowana. Żeby otworzyć laboratorium, trzeba dysponować gotówką około 80 tys. zł. Spółka wydawała się doskonałym rozwiązaniem.

Nie tak miało być

W nowo powstałej firmie diagnostka sprawowała funkcję prezesa. Objęła 40% udziałów, pozostałe były własnością prokurentów koncernu. Firma znalazła lokal w jednym z instytutów medycznych w Warszawie.

- Za trzy tygodnie miał się dopiero rozpocząć przetarg, a my już instalowaliśmy sprzęt i rozpoczynaliśmy pracę. Przerwa w działaniu mogłaby spowodować utratę klientów - opowiada była prezes.

- Któregoś dnia przyjechali panowie z firmy i kazali mi zapakować w kopertę 3,5 tys. zł. Powiedzieli, że to dla dyrektora instytutu za wygrany przetarg na lokal. Nie chciałam w tym uczestniczyć. Przypomnieli mi, że mam tylko 40% udziałów. Zażądałam, by pieniądze pobrali jako zaliczkę, z której będą się musieli później rozliczyć. Jak się potem dowiedziałam, do przetargu o lokal stanęły dwie firmy. Ta druga też była własnością prokurentów koncernu.

Następną kopertę zabrali dla sanepidu, później kolejną, żeby przyspieszyć wpis do rejestru nzoów. Pieniądze te rozliczali jako umowy zlecenia dla swoich pracowników z innych spółek oraz ich delegacje do pracy w Warszawie.

Współdziałowcy z koncernu ustalili wcześniej, jeszcze przy organizacji spółki, że będą dostarczać spółce-córce zestawy do badań po bardzo niskich cenach. Na tej podstawie podpisane zostały umowy ze szpitalami i oszacowano koszty usług.

Zaproponowane szpitalom ceny były znacznie niższe od funkcjonujących na rynku i oferowanych przez konkurencyjne firmy.

- Po otrzymaniu pierwszych faktur zorientowałam się, że ceny, po jakich kupujemy zestawy, są o 40% wyższe, niż uzgodniliśmy. Wspólnicy stwierdzili, że nie było żadnych wcześniejszych ustaleń - mówi współwłaścicielka firmy. Laboratorium było więc od początku deficytowe. Szpitale płaciły za badania mniej niż płaciło laboratorium za same materiały potrzebne do ich wykonania.

- Żeby utrzymać firmę, brałam kredyty z banku i udzielałam jej prywatnych pożyczek. Wspólnicy też wspierali firmę pożyczkami, bo miesięczny deficyt sięgał 60 tys. zł, wliczając w to czynsze i płace pracowników - wspomina.

Wspólnicy nie obniżyli kosztów zestawów, a ceny usług dla szpitali nie zostały podniesione. Prokurenci koncernu zaproponowali natomiast wspólnicze wykup jej udziałów w firmie.

Obiecanki cacanki

Faxem nadeszła propozycja, w której firma-matka zobowiązała się wykupić udziały byłej prezes za kwotę równą wniesionej, czyli 20 tys. zł, oddać pożyczkę udzieloną firmie w wysokości 60 tys. zł oraz wypłacać co miesiąc uzgodnioną kwotę za to, że klienci pozostaną wierni firmie.

Diagnostce zaproponowano zatrudnienie na stanowisku dyrektora administracyjnego laboratorium. Roztrzęsiona na dowód pokazuje fax, który przechowuje do dziś.

Na początku ubiegłego roku była udziałowic firmę sprzedała swoje udziały, podpisując umowę o pracę.

- Kiedy przyszedłam do pracy, zastałam wymienione zamki. Zadzwoiłam i zapytałam, co to ma znaczyć? Powiedziano mi, że rozwiązano ze mną umowę o pracę z powodu restrukturyzacji i likwidacji stanowiska. Dawni wspólnicy powiadomili mnie również, że rezygnują ze świadczenia przeze mnie pracy w okresie wypowiedzenia. Obiecanej co miesiąc kwoty (za stałych klientów) nie dostałam ani razu. Stwierdzono, że były to tylko luźne propozycje, teraz już nieaktualne - skarży się była współwłaścicielka. Dodaje, że niektórzy klienci przyznali się jej, że przedstawiciele firmy byli u nich z kopertami, które miały być dodatkowym argumentem przywiązującym ich do korzystania z usług laboratorium.

Napisała pismo do siedziby koncernu zagranicą, ale nie otrzymała nigdy odpowiedzi. Teraz adwokat dochodzi jej praw w sądzie.

Poszkodowana twierdzi, że nie jest jedyną osobą oszukaną przez podobną firmę. Inny właściciel laboratorium, który wszedł w spółkę z prokurentami koncernu i początkowo także został wiceprezesem firmy, również został oszukany. Stracił klientów, obecnie prowadzi punkt pobrań. - I tak jest w lepszej sytuacji niż ja, bo pracuje w zawodzie - mówi z goryczą była diagnostka.

Jak się nie dać?

Krajowa Izba Diagnostów twierdzi, że monopol firm dystrybuujących sprzęt diagnostyczny jest realnym zagrożeniem dla małych laboratoriów.

Firmy takie zakładają duże, centralne laboratoria, a w szpitalach i przychodniach - punkty pobrań. Oferują zaniżone ceny badań i do tego atrakcyjne rabaty. Według specjalistów z Izby, są to nie tylko działania dumpingowe, ale powodujące też zwiększenie liczby nieprawidłowych wyników badań. Tzw. błąd przedlaboratoryjny powstaje bowiem właśnie na skutek złych warunków transportu albo zbyt długiego czasu pomiędzy pobraniem materiału a jego badaniem. Firmy dążące do uzyskania monopolu osiągają duże zyski m.in. poprzez redukcję personelu, często połączoną z obniżaniem standardów jakości badań.

Sposobem na uniknięcie skutków przejmowania laboratoriów przez firmy produkujące aparaturę i odczynniki jest, zdaniem Izby Diagnostów, utrzymanie istniejącej sieci laboratoriów przy zozach. Ich pracownicy, tworzący spółki, mogą się stać konkurencyjni wobec monopolistycznych firm zaopatrujących laboratoria w aparaturę diagnostyczną.

Dyspozycyjność małych laboratoriów w nagłych przypadkach, dobra dostępność dla pacjentów i lekarzy, dbałość o jakość badań - powinny, zdaniem korporacji zawodowej diagnostów laboratoryjnych, być brane pod uwagę przez NFZ, który ma przecież decydować, jakie laboratoria będą świadczyć usługi w ramach ubezpieczenia zdrowotnego.

Fundusz - płatnik i organizator zabezpieczenia usług zdrowotnych - powinien też ich zdaniem zadbać o diagnostykę odpowiedniej jakości także w trosce o oszczędną farmakoterapię zarówno ambulatoryjną, jak i szpitalną. Zła diagnoza pociąga bowiem za sobą utopione koszty terapii.

Pozostaje jednak obawa, że w Funduszu również mogą się pojawiać smutni panowie z kopertami. Czy małe laboratoria mają jeszcze szanse wobec wymowy białej koperty?

Źródło: www.sluzbazdrowia.com.pl <https://laboratoria.net/ciekawostki/8494.html>

Informacje dnia: [Nowy wzór elektronicznej legitymacji studenckiej](#) [Kleszcz to tylko pośrednik](#) [Pod względem leczenia czerniaka](#) [Polska w czołówce Europy](#) [Przyszłość pszczoł zależy od ochrony ich naturalnych siedlisk](#) [Powstała niewidzialna elektroda dla podczerwieni](#) [Choroby serca mogą zaczynać się już w czasie życia płodowego](#) [Nowy wzór elektronicznej legitymacji studenckiej](#) [Kleszcz to tylko pośrednik](#) [Pod względem leczenia czerniaka](#) [Polska w czołówce Europy](#) [Przyszłość pszczoł zależy od ochrony ich naturalnych siedlisk](#) [Powstała niewidzialna elektroda dla podczerwieni](#) [Choroby serca mogą zaczynać się już w czasie życia płodowego](#)

Partnerzy